

NR INDEKSU 374776

PL. ISSN 0137-8287

NR 1
(1648)
2001

rodzina

MIESIĘCZNIK KATOLICKI ● STYCZEŃ ● CENA 2 ZŁ



Uroczystość Trzech Króli

W Ewangelii Mateusza czytamy o nawiedzeniu nowonarodzonego Jezusa przez trzech magów, zwanych powszechnie Królami. Ten fragment Ewangelii św. Mateusza wciąż jest przedmiotem zainteresowania teologów. Intryguje ich nie tylko tajemniczość trzech magów, ale i tajemnicza gwiazda, która prowadziła ich ze Wschodu do Betlejem; dokładniej do groty betlejemskiej, w której narodził się Jezus Chrystus.

„Gdy zaś Jezus urodził się w Betlejem w Judei za panowania Heroda króla, oto magowie ze Wschodu przybyli do Jerozolimy i pytali: Gdzie jest narodził się król żydowski? Ujrzyliśmy bowiem Jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy pokłonić się Mu. Gdy zaś usłyszał to król Herod przeraził się i cała Jeruzolima z nim. Zebrał więc wszystkich arcykapłanów i uczonych w Piśmie ludu i wypytywał ich, gdzie narodził się Mesjasz. Oni zaś odpowiedzieli mu: W Betlejem judzkim. Tak bowiem napisał prorok:

*I ty, Betlejem, ziemio Judy,
wcale nie jesteś najmniejsza
wśród głównych miast Judy,
bowiem z ciebie wyjdzie władca,
który będzie pasł lud mój, Izraela.*

Wtedy Herod przywołał tajemnie magów i wypytywał ich o czas ukazania się gwiazdy. A posyłając ich do Betlejem, powiedział: Udajcie się tam i wpytajcie dokładnie o Dziecko, a gdy je znajdziecie, oznajmijcie mi, abym i ja mógł pójść i oddać Mu pokłon. Oni zaś wysłuchawszy króla, ruszyli w drogę. A oto gwiazda, którą widzieli na Wschodzie, szła przed nimi, aż przyszła i zatrzymała się nad miejscem, gdzie było Dziecko. Gdy ujrzeli gwiazdę, bardzo się uradowali. Weszli do domu i ujrzeli Dziecko z Matką Jego, Maryją; upadli i pokłonili się Mu. I otworzywszy swe skarby, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę. A otrzymawszy we śnie nakaz, żeby nie wracali

do Heroda, inną drogą udali się do swojej ojczyzny” (Mt 2, 1-12).

W tym tekście nie znajdujemy szczegółowych informacji na temat czasu narodzenia Jezusa Chrystusa i przybycia magów do Jerozolimy. Wiemy, iż „Jezus urodził się w Betlejem w Judei za panowania króla Heroda, oto magowie ze Wschodu przybyli do Jerozolimy”. Jednak Herod panował prawie czternaście lat, a więc jest to informacja mało precyzyjna. Niewiele też mamy informacji na temat kraju, z którego przybyli magowie. Wschód to przecież ogromna przestrzeń za Jordanem. Mateusz nie podaje również imion i liczby magów.

Ten sposób relacjonowania pewnych wydarzeń spotykamy częściej w Ewangelii według św. Mateusza. Ewangelista nie koncentrował się na szczegółach, gdyż przede wszystkim chciał podkreślić fakt, iż w tych wydarzeniach wypełniło się proroctwo starotestamentalne. Cytując słowa Proroka: „I ty, Betlejem, ziemio Judy, wcale nie jesteś najmniejsza wśród głównych miast Judy, bowiem z ciebie wyjdzie władca, który będzie pasł lud mój, Izraela”, Mateusz pragnie powiedzieć, że mesjańskie proroctwa Starego Testamentu wypełniły się w Osobie i życiu Jezusa. Miał to być argument rozstrzygający, dowód nie do odparcia, że Jezus jest Mesjaszem. Podkreślenie znaczenia Betlejem tak w proroctwie starotestamentowym, jak i w Ewangelii jest swoistym zaakcentowaniem synostwa Dawidowego Jezusa. Betlejem było rodzinnym miastem Dawida, kolebką jego dynastii, dlatego Jezus — jako syn Dawida — winien urodzić się właśnie w tym mieście.

W Ewangelii Mateusza magowie są ludźmi wierzącymi i posłusznymi znakom Bożym. Pojawienie się gwiazdy jest dla nich znakiem narodzin króla żydowskiego. Natomiast pouczenie we

śnie, aby wracali inną drogą do ojczyzny, jest dla magów rozkazem Boga. Dzięki wierze i posłuszeństwie znakom Bożym, magowie osiągnęli cel: znajdują Jezusa, choć nie należeli do narodu wybranego. W ten sposób został wyrażony uniwersalny wymiar dzieła zbawczego Jezusa Chrystusa.

Należy także zwrócić uwagę na fakt, iż opowiadanie Mateusza o trzech magach, którzy wyruszyli na poszukiwanie nowonarodzonego Zbawiciela, odegrało ważną rolę w tworzeniu obrazu Bożego Narodzenia. Temu opowiadaniu poświęcono wiele znakomitych dzieł malarstwa, od starochrześcijańskich malowideł katakumbowych aż po dzieła wielkich mistrzów wszystkich epok. Pisano o nich książki, opowiadano legendy. Wzbudzali zainteresowanie dzieci i refleksje dorosłych. A monogram ich imion piszemy na drzwiach naszych domów.

Nic więc dziwnego, iż brak szczegółów w tym opowiadaniu próbowano uzupełniać. Już Ojcowie Kościoła, w nawiązaniu do trzech darów złożonych Dzieciątku, przyjmowali liczbę trzech magów, a następnie uzupełniono je imionami Kasper, Melchior i Baltazar, przypisując magom godności królewskie. Natomiast dary złożone Jezusowi, Ojcowie Kościoła wyjaśniali symbolicznie i dopatrywali się w nich wyrazu wiary w boską i ludzką naturę Chrystusa oraz w Jego godność królewską. Według nich magowie ofiarowali Jezusowi *złoto* — jako królowi, *kadzidło* — jako Bogu, a *mirrę* — jako człowiekowi.

Opowiadanie Mateusza o przybyciu magów do Jerozolimy i Betlejem nie stanowi samodzielnego fragmentu Ewangelii, ale wiąże się z ucieczką Świętej Rodziny do Egiptu i zabójstwem niemowląt betlejemskich. Wszystkie te wydarzenia tworzą pewną całość, najlepiej dowodzącą, że Jezus jest Mesjaszem, ponieważ w Nim wypełniły się mesjańskie proroctwa starotestamentowe.

„Aby wszyscy byli jedno...”

Kościół Jezusa Chrystusa jest podzielony; podzielone są Kościoły katolickie oraz Kościoły, które powstały w okresie Reformacji, a przecież Jezus Chrystus, Pan Kościoła, wzywa wszystkich swoich uczniów, wszystkich chrześcijan do jedności; do przewyciężenia gorszących podziałów. „A nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez ich słowo uwierzą we mnie. Aby wszyscy byli jedno, jak Ty, Ojczy, we mnie, a Ja w tobie, aby i oni w nas jedno byli, aby świat uwierzył, że Ty mnie posłałeś” (J 17, 20-21). Wezwanie to podejmowały i podejmują Kościoły, a wśród nich także Kościoły starokatolickie. Dr Willem A. Visser't Hooft — długoletni sekretarz Światowej Rady Kościołów — tak to wyraził: „Kościół starokatolicki zajmuje w ekumenii całkiem specyficzne miejsce. O starokatolikach można powiedzieć, że byli ekumenistami *avant la lettre*, to znaczy zanim zaczęto mówić o właściwym ruchu ekumenicznym, albowiem ruch ten rozpoczął się w 1919 roku w Edynburgu i Cincinnati, starokatolicy zaś swe dzieło pionierskie rozpoczęli już parę dziesięcioleci wcześniej”.

Ruch ekumeniczny powstał dopiero w pierwszej połowie XX wieku, zapoczątkowany przez Kościoły protestanckie. Natomiast Kościół rzymskokatolicki tak naprawdę zaczął doceniać znaczenie dialogu ekumenicznego dopiero od Soboru Watykańskiego II, podkreślając, że „brak jedności jawnie sprzeciwia się woli Chrystusa; jest zgorznięciem dla świata, a przy tym szkodzi najświętszej sprawie przepowiadania Ewangelii”. Podział Kościoła Chrystusowego zawsze był bolesny, ale dziś nabiera szczególnego znaczenia; w trzecie tysiąclecie powinniśmy wejść zjednoczeni, powinniśmy wspólnie dawać świadectwo o Wcieleniu, Śmierci i Zmartwychwstaniu naszego Pana, Jezusa Chrystusa.

Kościoły starokatolickie od samego początku (1871 roku) prowadziły dialog ekumeniczny. Już w pierwszych swoich dokumentach starokatolicy określili zasady dialogu ekumenicznego, nawiązując i czerpiąc inspiracje przede wszystkim ze swej eklezjologii, która wyrosła z nauki Jezusa Chrystusa i Tradycji niepodzielonego Kościoła pierwszego tysiąclecia. Podczas Kongresu Starokatolików w Monachium (22-24 września 1871 roku) przyjęto *Program*, w którym czytamy: „Mamy nadzieję, że dojdzie do ponownego pojednania z Kościołem grecko-wschodnim i Kościołem rosyjskim, których odłączenie nastąpiło bez żadnych istotnych powodów i nie jest uzasadnione żadnymi przeszkodami dogmatycznymi, których nie można by było pogodzić. Spodziewamy się, że pod wpływem reform, do których dążymy, i na drodze nauki oraz postępu chrześcijańskiej kultury dojdzie stopniowo do porozumienia z Kościołami protestanckimi i episkopalnymi”. Natomiast w *Deklaracji Utrechckiej Biskupów Kościołów Starokatolickich* z 24 września 1889 roku czytamy: „Zachowujemy starokościelną zasadę, wypowiedzianą przez św. Wincenego z Lerynu w zdaniu: *Id teneamus, quod ubique, quod semper, quod ab omnibus creditum est; hoc est etenim vere proprieque catholicum* (Trzymamy się tego, co wszędzie, co zawsze, co przez wszystkich było wyznawane, to jest bowiem prawdziwe i rzeczywiście katolickie). Dlatego zachowujemy wiarę sta-

rego Kościoła tak, jak wyrażona ona została w ekumenicznych Symbolach i w powszechnie uznanych dogmatycznych orzeczeniach Soborów ekumenicznych niepodzielonego Kościoła pierwszego tysiąclecia. (...) Mamy nadzieję, że dzięki wysiłkom teologów i w oparciu o wiarę niepodzielonego Kościoła uda się osiągnąć porozumienie w sprawie różnic powstałych od czasów rozłamów kościelnych. Wzywamy podległych naszemu kierownictwu duchownych, aby w głoszeniu Słowa i nauczaniu w pierwszym rzędzie podkreślali istotne prawdy wiary chrześcijańskiej, wyznawane wspólnie przez rozdzielone kościołnie wyznania; przy omawianiu zaś istniejących jeszcze sprzeczności należy starannie unikać wszelkiego naruszania zasad prawdy i miłości, a członków naszych wspólnot, za pomocą słowa i przykładu, należy tak pouczać, aby wobec inaczej wierzących zachowywali się zgodnie z duchem Jezusa Chrystusa, który jest Zbawicielem nas wszystkich”.

W dniach od 14 do 16 września 1874 roku odbyła się I Konferencja Unijna w Bonn, która przyjęła tezy określające podstawy pracy ekumenicznej. W dniach od 12-16 sierpnia 1875 roku odbyła się II Konferencja Unijna w Bonn, która przyjęła tezy określające stosunek starokatolików do nauki o Duchu Świętym. Bońskie Konferencje Unijne, na których spotkali się starokatolicy z anglikanami i prawosławnymi, przygotowały drogę późniejszych dialogów ekumenicznych. „Te Konferencje Unijne (...), chociaż nie mogły być zakończone, są kamieniami granicznymi, samotnymi zwiastunami ekumenicznej epoki”.

Starokatolicy w tych pierwszych dokumentach ekumenicznych podkreślali przede wszystkim to, co łączy chrześcijan. Natomiast różnice teologiczne wyznaczały zadania dialogu, kierunek badań i refleksji nad prawdą. Dialogi ekumeniczne starokatolików przyniosły konkretne rezultaty; doprowadziły do wyjaśnienia zwyczajnych nieporozumień i uprzedzeń oraz do usunięcia rozbieżności. Starokatolikom przede wszystkim chodziło o usuwanie rozbieżności na płaszczyźnie prawdy, wyrastającej z Pisma Świętego i Tradycji niepodzielonego Kościoła. W ten sposób powstała wizja ekumenizmu starokatolickiego, którą nazywamy ekumenizmem starokościelnym, przypominającym jedność pierwszego tysiąclecia. „Kościół Unii Utrechckiej uważają się za Kościoły lokalne, w których — mimo całej ludzkiej niedoskonałości i grzechu, także mimo podziałów, które z użyciem wszelkich sił starają się przewyciężyć — istnieje jeden, święty, katolicki i apostołski Kościół. Kościoły lokalne zrzeszone w Unii Utrechckiej tworzą Kościoły autonomiczne, obejmujące większą ilość biskupstw, jak i biskupstwa autonomiczne. Wszystkie one, niezależnie od historycznych korzeni i wynikających z tego faktu różnic, łączy to, że są kontynuacją starego, niepodzielonego Kościoła Wschodu i Zachodu na Zachodzie. Dążą one do jedności Kościołów chrześcijańskich w oparciu o wiarę starego, niepodzielonego Kościoła. Wyraz temu przekonaniu dano już podczas zawierania Unii Utrechckiej w 1889 r. w wyślanej wówczas przez biskupów i po dziś dzień zachowującej fundamentalne znaczenie *Deklaracji Utrechckiej*. Kierując się powyższymi zasadami, Kościoły Unii Utrechckiej uczestniczą w ruchu ekumenicznym”.

Z życia naszych parafii



Św. Mikołaj w gronie obdarowanych dzieci

W okresie oczekiwania na przyjście Syna Bożego — Jezusa Chrystusa w parafii pw. Matki Bożej Wniebowziętej w Lublinie odbyły się REKOLEKCJE ADWENTOWE. W sobotę i niedzielę, 9 i 10 grudnia 2000 roku, słowem Bożym służył ks. Piotr Mikołajczak z Turowca. Wierni tłumnie i ochoczo przybyli, aby przygotować swoje serca do tych radosnych, rodzinnych świąt. Rekolekcje to czas szczególnego czuwania — czuwania osobistego, ale jednocześnie i wspólnotowego, parafialnego. Rekolekcje to również czas budowania naszego życia duchowego. Dzięki tym właśnie wydarzeniom parafialnym, nasze serca stają się na powrót bijące miłością dla Boga i człowieka; takie, jakie były w naszym dzieciństwie: szczerze, bezinteresowne, oddane Bogu i człowiekowi. Odpowiedzmy sobie, ale przede wszystkim Bogu, czy przypadkiem nie zatraciliśmy tego uczucia już bezpowrotnie...?

Weźmy sobie do serca upomnienie Chrystusa: „Cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat zyskał, a na duszy swojej szkodę poniósł?” (Mt 16, 26).

Na zakończenie rekolekcji do najmłodszych parafian zawiązał

Święty Mikołaj. Dzieci z wielką niecierpliwością oczekiwały chwili powitania z wytęsknionym gościem. Dzięki ofiarności parafian oraz sponsorów Święty Mikołaj obdarował naszych milusińskich słodyczami i owocami.

Dzień skupienia dla duchowieństwa





Ks. Piotr Mikołajczak głosi wiernym naukę rekolekcyjną

W sobotę, 16 grudnia 2000 roku, w parafii pw. Matki Bożej Wniebowziętej w Lublinie odbył się adwentowy dzień skupienia dla duchowieństwa z terenu Lubelszczyzny. Do naszej świątyni przybyli: ks. inf. Kazimierz Bonczar z Długiego Kąta, ks. dziekan Jacenty Sołtys z Majdanu Leśniowskiego, ks. dr Mieczysław Piątek z Majdanu Nepry-

skiego, ks. Ryszard Walczyński z Chełma, ks. Kazimierz Stachniak z Lipy Lubelskiej, ks. Krzysztof Fudala z Maciejowa, ks. Janusz Kucharski z Horodła, ks. Piotr Mikołajczak z Turowca, ks. Krzysztof Groszak z Żółkiewki, ks. Henryk Mielczarz z Grudek, ks. Bogusław Gruszczyński i ks. senior Jan Wąsik z Chełma, i ja jako gospodarz.

Msza św. celebrowana przez kapłanów z głównym celebransem ks. Kazimierzem Stachniakiem poprzedzona była poszerzoną nauką, przygotowującą do spowiedzi świętej, którą poprowadził ks. Krzysztof Fudala z Maciejowa.

Kilka słów skierował do zebranych duchownych ks. inf. Kazimierz Bonczar. Zwrócił uwagę na potrzebę wejrzenia do swojego wnętrza i na ogromną odpowiedzialność, jaką nosimy na swoich ramionach, prowadząc powierzony nam lud Boży do Kościoła Chrystusowego.

Po Mszy św. — strawie duchowej, wszyscy uczestniczyli w poczęstunku przygotowanym przez naszą Parafię.

Bogu niech będą dzięki za sposobność ku temu, aby zebrać się tak liczną grupą kapłanów w jednym miejscu i po prostu oddać się tylko modlitwie. Mamy pamiętać — my wszyscy — że takich będziemy mieć kapłanów, jakich sobie wymodlimy.

I właśnie o modlitwę w naszej intencji prosimy.

Ks. Andrzej Gontarek

Kalendarz Ekumeniczny 2001

Po raz drugi na półkach w księgarniach pojawił się wśród całego mnóstwa różnych kalendarzy **KALENDARZ EKUMENICZNY 2001**. Kalendarz ten, mający w nazwie Ekumeniczny ukazuje ideę miłości Bożej, skierowanej do każdego człowieka. To wydawnictwo ukazuje człowieka oddanego Bogu różnie nazywanemu.

Dużo miejsca poświęcono Jezusowi Chrystusowi widzianemu z punktu widzenia katolicyzmu, prawosławia czy protestantyzmu, który dla nas jest postacią centralną chrześcijaństwa. Kalendarz Ekumeniczny nie ogranicza się tylko do chrześcijaństwa. Dużo w nim informacji odnoszących się do świąt żydowskich czy muzulmańskich.

Kalendarz to odmierzający życie czas, a życia nie sposób rozdzielić od Boga. To również jeden z powodów dla których warto zwrócić uwagę na, wydawać by się mogło, jeszcze jeden kalendarz. Obok treści zwyczajowo zawartych w kalendarzach znajdziemy w nim dużo informacji z pola ekumenizmu, fragmenty z Biblii, Koranu, Talmudu.

Twórcami tego Kalendarza są chrześcijanie — zarówno duchowni, jak i osoby świeckie związane z dwiema uczelniami:

Chrześcijańską Akademią Teologiczną i Katolickim Uniwersytetem Lubelskim.

Na jednej z pierwszych stron Kalendarza znajdujemy pytanie zapisane w Ewangelii św. Łukasza 10, 29b: „A kto jest moim bliźnim?...”

Na ponad 400 stronach autorzy Kalendarza Ekumenicznego 2001 starają się dać na to pytanie odpowiedź. Czy to im się udało? Nic prostszego niż sięgnąć po Kalendarz i przekonać się o sobie.

Ks. A.G.

Wydawca:

Ośrodek „Brama Grodzka — Teatr NN”
ul. Grodzka 21, 20-112 Lublin,
tel (081) 532-58-67, faks: (081) 534-61-10

teatrnn @ tnn.lublin.pl
www.tnn.lublin.pl

Osoba do kontaktów: Marcin Skrzypek
marcin @ tnn.lublin.pl

Z życia naszych parafii

Z czytelnikami miesięcznika katolickiego „Rodzina” pragnę podzielić się miłą wiadomością. W dniu 17 grudnia 2000 roku odbyła się uroczystość „mikołajkowa” dla dzieci parafii pw. św. Ap. Piotra i Pawła w Szczecinie. Organizatorem i głównym sponsorem tej uroczystości był proboszcz szczecińskiej parafii, ks. infułat Stanisław Bosy.

Św. Mikołaj obdarował 42 dzieci, które z wielką wdzięcznością wyraziły swoje podziękowanie i chętnie pozowały do zdjęcia. Naszym najmłodszym życzymy, by w ich życiu zawsze było wiele radości, poczucia miłości i bezpieczeństwa, dzięki opiece jaką otaczają ich rodziny i Kościół.



Dzieci podczas „mikołajkowej” uroczystości w szczecińskiej parafii



Z życia naszych parafii

W grudniu 2000 r. kronikarz parafii pw. NMP Zielnej w Lesznie odnotował dwa wydarzenia, które zdają się zasługiwać na szczególną uwagę.

Z okazji Świętego Mikołaja odprawiona została Msza św. z udziałem dzieci, młodzieży i rodziców. Po Mszy św., ks. dziekan dr Tadeusz Piątek powiedział m.in.: „*Święty Mikołaj zawsze był i będzie dobrym biskupem. Przynosi dzieciom prezenty, aby swoim przykładem zachęcić je do spełniania dobrych uczynków*”. Następnie rozdane zostały prezenty. Dzięki wspaniałomyślnym sponsorom, 16 dzieci i młodzieży otrzymało upominki — 12 uczniów paczki ze słodyczami i przyborami szkolnymi wartości 85 zł (każda) i 4 „maluchów” — paczki ze słodyczami wartości 45 zł (każda). W przygotowaniu upominków, na podkreślenie zasługuje wielkie bezinteresowne zaangażowanie parafianek Heleny Dziki i Marii Mazur. Dla obdarowanych było to wielkie radosne przeżycie.

Ks. dr Tadeusz Piątek, pp. Helena Dziki i Maria Chmielewska z obdarowanymi przez Św. Mikołaja dziećmi



W niedzielę, 10 grudnia, odprawiona została Msza św. w intencji zmarłej 21.10.1995 r. śp. Agnieszki Nowak, a następnie udano się na Cmentarz Komunalny, gdzie ks. dr Tadeusz Piątek poświęcił ufundowany przez parafian pomnik. Śp. Agnieszka Nowak była długoletnią, oddaną parafianką. Nie miała w pobliżu Leszna żadnej rodziny — jej rodziną była parafia. Parafianie uznali więc za swój moralny obowiązek zaopiekowanie się jej miejscem wiecznego spoczynku.

Można powiedzieć, że parafia leszczyńska stara się łączyć zaangażowanie biblijnej Marii i Marty.

**Anna Chmielewska
lektorka**

Poświęcenie pomnika śp. Agnieszki Nowak na Cmentarzu Komunalnym w Lesznie



Andrzeja Frycza Modrzewskiego (XVI w.) słowa o poprawie Rzeczypospolitej znajdują zastosowanie także w XXI wieku

Zaprawdę, za wielkich i przedniejszych ludzi należy uważać tych, którzy mając wiele cnót chcą zasługiwać się i Rzeczypospolitej, i religii, i wreszcie swoim ziomkom, i wszystkim ludziom w ogóle. A prawdziwe dostojęstwo polega na tym, że ludzie przekonani są o takich cnotach i najlepszych uczynkach owych mężów.

Jakże więc to się dzieje, że śmia się dobijać o dostojęstwa ci, co się zgoła nie dobijają o cnotę? Bo któż rozumny i roztropny będzie dobrze sądził o czyjejs jeśli widzi, że tamten o nią nie dba? Cnocie, którą się zdobywa w pocie czoła i trudzie, takiej, która każe rozumnie i umiarkowanie używać swego mienia, a nie sięgać po cudze, poleca bronić biednych przed krzywdami i za słuszną sprawę narażać się na nienawiść i wrogość możliwych; żąda śpieszenia z pomocą ojczyźnie, gdy ona się biedzi, nakazuje ratować zagrożoną religię i w jej obronie znosić ciosy, a nawet samą śmierć. Dodajmy tu inne cnoty, które się zdają mniej ważkie, ale nie mniej niż wymienione potrzebne człowiekowi piastującemu dostojęstwo, jako to umiejętność poskromienia gwałtownych żądz, opanowywania gniewliwości, miarkowania zbytku i pychy, pokonywania niewczesnych pragnień i umiejętność walczenia oraz pokonywania poczwar innych występków. Kogo te niecnoty pod swą władzą trzymają, ten musi służyć okrutnym tyranom i rozkazy ich w dzień i w nocy wykonywać tak dalece, że skrępowany i zgnębiony bezecną niewolą, doprawdy, zaledwie od czasu do czasu może zrobić coś, co godne chwwały wolnego człowieka. (...).

Okrutnie to nędzna rzecz (jak mówi Platon, a przytacza Cyce-ron) owo uganianie się i bijatyka o urzędy. I słusznie tak mówią, bo nie żeglarzy to i sterników sprawa, aby prosili o pozwolenie przewiezienia tych, których mają przewozić, ale raczej przeciwnie, ci, którzy na okrętach chcą przez morze przepłynąć, proszą i żądają wiernej pomocy żeglarzy. (...).

Znakomicie mówi Cyce-ron: „Kto się bierze do robienia czegoś, niech uważa, by nie tylko na to zwracać uwagę, czy rzecz jest uczciwa, lecz także na to, czy ma on zdolność potrzebną do jej wykonania”. Także Paweł — rozpisawszy się o różnorodności darów, jakimi obdarzone zostały członki jednego ciała, i przyrównawszy je do członków czy to państwa, czy Kościoła — zaleca bardzo słusznie, aby każdy człowiek zdał sobie sprawę z tego, co on od Boga otrzymał, i miarę tego daru rozważał, by móc go dobrze rozwijać i upiększać, a to, aby pchając się do obowiązków, do których go natura nie przeznaczyła, nie kwapił się powodować zamieszania i nieładu w biegu spraw ludzkich. Kto dobrze rozważył, na czym polega prawdziwe dostojęstwo, niełatwo da się porwać gonitwie za zaszczytami, o których wie, że są połączony z różnymi troskami i kłopotami. (...).

Widoczne tedy z tego, co tu powiedziano, że wielkim to nie-szczęściem dla Rzeczypospolitej, jeśli się nie robi różnicy między dobrymi a złymi, o wiele większym jeszcze, jeśli odwróciwszy należy-ny porządek rzeczy o dobrych zgoła się nie dba, a złych wielce waży, czyli — jak powiada Katon — gdy drożej się ceni płotka niż woty. (...).

Ale są tacy, co różniąc się w sprawach nie własnych, ale Rzeczypospolitej, tracą jednak i dla siebie wszelką życzliwość. Chociaż nic nam nie powinno być droższe od Rzeczypospolitej, w której obronie nikt poczciwy nie będzie się wzdragał znieść nieprzyjaźń i nędzę, i śmierć nawet samą, to jednak nie jest rzeczą słuszną ani dla samej Rzeczypospolitej pożyteczną gniewać się czy nienawidzić tego, kto chciałby, aby nią rządzono według jego zamysłów. Bo, po pierwsze, możliwe jest, że kto inaczej niż ty sądzi, sądzi lepiej od ciebie. Następnie, choćby się i mylił, to jednak jeśli ze szczerego serca mówi, co uważa za pożyteczne dla Rzeczypospolitej, błąd jego na przebaczenie raczej zastępuje niż na niena-

wieść. Tak różnorodne bywają niekiedy i rzeczy, i czasy, że nie dziwota, iż tyle o nich sądów ludzkich, ile — jak o tym mówi przysłowie — głów. Filozofowi jednemu, co się żarliwie przy tym upierał, że mędrzec nie może się mylić, podano przy uczcie innego ptaka, niż chciał, a gdy go zjadł, zgoła nie podejrzewając podstępny, wykazano mu jego błąd. Często i rozumowi ludzkiemu podają takie fałszowane ptaszki, miast prawdy. Nie jest też nie do pomyślenia, że i ty sam możesz się mylić, ponadto powinnością ludzką jest boleć nad błędem drugiego, nienawidzić zaś albo nastawać na tego, kto wydaje się błądzić, to rzecz gwałtowników i ludzi nie bardzo świadomych słabości swego rozumu.

Tyle jest upadków, pomyłek i błędów w ludzkim życiu, że gdybyśmy na wiele oczu nie przymykali i nawzajem sobie błędów nie przebaczyli, nie trwałaby długo ta społeczność i związki między ludźmi. A i to już niejednokrotnie zauważono, że tym, co wielu ludzi podżega do różnienia się w zdaniu z innymi, są nie tyle — jak zwykli oni jako powód podawać — błędy innych, co żądza współzawodniczenia z innymi (...). Jeśli tą żądzą rozum kieruje, będzie ona niby ostrogą pobudzającą do cnoty i szlachetnych czynów, które są dla niej niejako wzorem; ale jeśli wymyka się rozumowi, musi stać się rzeczą wielce grzeszną i jak Cyce-ron powiada, bardzo podobną do zawiści. Cóż bowiem grzeszniejszego, niż dręczyć się cudzym dobrem, którego tobie odmówiła czy to natura, czy własna gnuśność? A za tym dręczeniem się idzie zazdrość, z której wylęga się nienawiść. (...).

Starac się tedy trzeba chrześcijaninowi, by żył pojednany z wszystkimi, by rzetelnie darował obrazy, kornie i szczerze prosił o przebaczenie własnych wykroczeń. Bo nie może wniść do Ojca niebieskiego ten, kto okaże pychę, gdy będzie chodzić o przejednanie innych, albo nieubłaganie, gdy idzie o darowanie im winy.

Warszawa — Polska — Europa (1939-2000)

*Był taki czas, kiedy ludziom zabrakło łez,
Czas, który więcej już się nie powtórzy...*

1. Wrzesień 1939 r. Wybuch II wojny światowej. Żołnierze armii hitlerowskiej wyrządzili wiele krzywd, popełnili zbrodnie przeciwko ludzkości. Warszawa miała zniknąć z mapy Europy.



2. Sierpień 1944 r. Powstanie Warszawskie. Swojego ukochanego miasta bronili wszyscy: żołnierze i cywile, dorośli i dzieci.



3. Styczeń 1945 r. Z Warszawy pozostały zgliszcza, ruiny, stosy kamieni, popiołu i krzyże mogił. Ale Warszawa żyła!

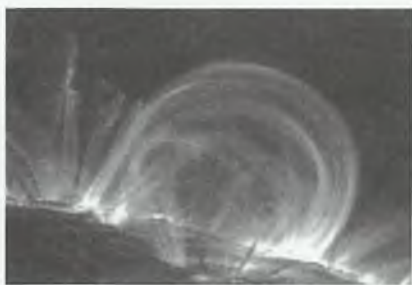
4. A dzisiaj — Warszawa 2000 zachwyca pięknem, odbudowanymi zabytkami i nowoczesną architekturą. Otwarty niedawno Most Świętokrzyski budzi podziw wszystkich.

5. Niemcy. Podczas obchodów 10 rocznicy ponownego zjednoczenia Niemiec przemawiał m.in. prezydent Francji Jacques Chirac. Uroczyste potwierdził on obietnicę złożoną przez Unię Europejską na szczycie w Helsinkach, że do 1 stycznia 2003 roku będzie ona gotowa „otworzyć drzwi dla pierwszych kandydatów, którzy spełnią warunki”. Na zdjęciu: flagi niemieckich krajów związkowych przed Bramą Brandenburską.



Kosmos

Plazma gorąca jak Słońce



Fontanny plazmy tryskają z powierzchni Słońca, układając się w wielkie łuki o wysokości dochodzącej do 500 tys. km, czyli kilkadziesiąt razy większej niż wynosi średnica Ziemi. Plazma o polu magnetycznym Słońca nabiera prędkości i rozgrzewa się do temperatury ponad miliona stopni. To dlatego korona słoneczna jest kilkaset razy gorętsza od powierzchni Słońca.

Zdjęcie wykonał niedawno wyniesiony na orbitę satelita Trace.

Statystyka

Liczba ludności Unii Europejskiej

Unia Europejska liczyła w dniu 1 stycznia 2001 roku 377,6 mln ludzi — poinformowało biuro statystyczne Eurostat. Gdyby już dziś rozszerzy ją o 12 krajów kandydackich, liczyłaby 483 mln 206 tys. ludzi.

Wzrost liczby ludności w Unii (o 0,3 proc. w porównaniu z 1999 r.) był możliwy głównie dzięki imigrantom. Gdyby nie oni, np. Niemcy weszłyby w nowe milenium z populacją mniej liczną niż na początku 2000 roku, podobnie zresztą jak Grecja, Włochy, Szwecja.

Według szacunków Eurostatu, w ciągu ostatniego roku średni przyrost naturalny w UE wyniósł 343 tys. Jeśli do tego doda się migrację netto na poziomie 816 tys., to w krajach Piętnastki przybyło około 1 mln 150 tys. obywateli.

W 2000 roku w UE urodziło się 4,05 mln dzieci. Była to największa liczba od 1994 roku, ale jak zwracają uwagę eksperci Eurostatu, daleko jeszcze do boomu z połowy lat 60.,

kiedy to rocznie rodziło się 6 mln obywateli ówczesnej Wspólnoty. W ub.r. w Unii zmarło ok. 3,7 mln ludzi — ten poziom umieralności utrzymuje się od lat 70.

Genetyka

Na co faktycznie chorował i zmarł Fryderyk Chopin

Jedynie badania genetyczne mogą rozstrzygnąć, na co zmarł nasz wielki kompozytor Fryderyk Chopin. Do tej pory powszechnie uważano, że Chopin zmarł na gruźlicę. Jednakże w badaniu pośmiertnym nie stwierdzono u niego typowych zmian gruźliczych w płucach. Wykryto natomiast znacznie silniej zaznaczone zaburzenia serca, świadczące o tym, że bezpośrednią przyczyną zgonu mogła być niewydolność oddechowo-kraężniowa związana z mukowiscydozą — chorobą genetyczną wykrywaną u 1 na 2,5 tys. przechodzących na świat dzieci. Choroba ta atakuje wiele układów i narządów, mimo że wywołuje ją mutacja zaledwie jednego genu CFTR. Najwięcej kłopotów sprawiają zmiany chorobowe płuc, które dawniej mogły być mylone z gruźlicą, a także zaburzenia jelit, wątroby i trzustki. Chorzy najczęściej narzekają na dolegliwości płuc lub przewodu pokarmowego, a przy tym na męczący kaszel. Dotknięci tą chorobą mężczyźni cierpią na bezpłodność.

Chopin od dzieciństwa chorował na płuca. Czasami był w tak ciężkim stanie, że wielokrotnie obawiano się o jego życie. Po koncercie był tak bardzo zmęczony, że nie mógł o własnych siłach opuścić sali. Często dokuczał mu duszący kaszel. Na podobną chorobę płuc cierpiała jego siostra — Emilia, która zmarła w wieku 14 lat. Można zatem podejrzewać, że rodzice wielkiego Fryderyka byli nosicielami genu CFTR, gdyż jest to recesywna choroba genetyczna, występująca jedynie wtedy, gdy zarówno ojciec, jak i matka są jego nosicielami.

W XIX wieku mukowiscydoza nie była jeszcze znana jako oddzielna choroba. Wykryto ją dopiero w 1938 r., a wywołujący ją gen zidentyfikowano w 1989 r.

Resort zdrowia chce usprawnić wczesne wykrywanie tej choroby w Polsce. Od 2001 r., w ślad za województwami: mazowieckim, warmińsko-mazurskim, podlaskim i lubelskim, wszystkie noworodki w kraju będą objęte badaniami na obecność mukowiscydozy.

*
* *

Badania genetyczne zachowanych tkanek ciała Fryderyka Chopina mogłyby rozstrzygnąć, jaka to była choroba, ale czy ktokolwiek zdobędzie się na ich przeprowadzenie?

Geologia

Gondwana — zaginiony kontynent

Ślady rozpadu Gondwany — wielkiego kontynentu istniejącego 150 milionów lat — znaleźli australijscy uczeni. Zaprezentowali oni na ostatnim Międzynarodowym Kongresie Geologicznym w Rio de Janeiro w Brazylii w sierpniu 2000 roku wyniki swych badań nad oddzieleniem się Australii od Antarktydy.

Tworząca kiedyś wielki blok kontynentalny Gondwana rozpadła się stopniowo na mniejsze części. Pozostałością dawnej Gondwany są dzisiejsze kontynenty: Afryka, Australia, Ameryka Południowa i Antarktyda. Najdłużej połączone były Antarktyda z Ameryką i Australią.

Prowadzone badania na Ziemi Wiktorii we wchodniej Antarktydzie, a także na Tasmanii i wschodnim wybrzeżu Australii, wykazały wyraźne podobieństwo budowy geologicznej tych terenów. Stwierdzono występowanie we wszystkich tych odległych dziś od siebie rejonach charakterystycznych struktur sprzed 470-460 i 350 milionów lat. Jeszcze 40 milionów lat temu w tym miejscu stykały się ze sobą Australia i Antarktyda. Brzegi obu kontynentów zachowały do tej pory ślady wielkiego pęknięcia.

Kiedy Australia oderwała się od Antarktydy, „popłynęła” na północny wschód, obracając się jednocześnie o 90 stopni. Potem od An-

tarktydy oderwała się Ameryka Południowa. Gdy te trzy kontynenty były ze sobą połączone — panował ciepły klimat. Antarktyda stała się pomostem, przez który dokonywała się wędrówka fauny z Ameryki do Australii. Ślady tej wędrówki — w postaci skamieniałych szczątków dawnej fauny — znajduje się dziś na Wyspie Seymour w zachodniej Antarktyce. Spotyka się tam przodków australijskich torbaczy.

Malarstwo

Portrety rodziców króla Stanisława Augusta Poniatowskiego

Po blisko dwóch wiekach poszukiwań, odnalazły się portrety rodziców ostatniego króla Polski Stanisława Augusta. Znajdowały się one w zbiorach Pałacu Wersalskiego. i nie tyle się odnalazły, co zostały rozpoznane, gdyż oznaczone były podpisem „malarz nieznan”, osoby zaś, które wyobrażały, nie zidentyfikowali francuscy kustosze.

W czasach swego panowania, król Stanisław August zamówił w pracowni nadwornego malarza Marcellego Bacciarellego, portrety swoich rodziców: Konstancji z Czartoryskich Poniatowskiej i Stanisława Poniatowskiego. Stanowiły one swoistą synowską podziękę za cnoty, jakimi „władcę idealnego” obdarzyli jego rodzice. Marcello Bacciarelli namalował w latach 1887-1776 rodziców króla jako personifikację Roztropności, Sprawiedliwości, Męstwa i Wiary.

Dlaczego kontrefekty Konstancji z Czartoryskich Poniatowskiej i Stanisława Poniatowskiego znalazły się w Paryżu? Otóż wywiozła je tam, dziedziąca po swym królewskim stryju zbiory, Maria Teresa Tyszkiewiczowa.

Wiele czasu trwały starania, wspierane przez ambasadora Francji, w sprawie przekazania portretów do Polski w depozyt. W końcu „wymieniono” depozyty i do Wersalu powędrował portret królowej Marii Leszczyńskiej, żony króla Ludwika XV, namalowany przez Van Loo. Dużej pomocy udzieliła również tym staraniom Sekcja Polska Stowarzyszenia Wzajemnej

Pomocy Członków Legii Honorowej. I tak, po blisko dwóch wiekach, portrety rodziców króla Stasia powróciły do Sali Audiencjonalnej Zamku Królewskiego w Warszawie.

Sztuka

Muzeum Figur Woskowych w Nowym Jorku

Nowy Jork jest czwartym po Londynie miastem, w którym otwarto muzeum Madame Tussaud. Pozostałe muzea mieszczą się w Amsterdamie, Hongkongu i Las Vegas. Budowa nowojorskiej filii i przygotowania do jej otwarcia zajęły 8 lat.

Madame Marie Tussaud zyskała międzynarodową sławę dzięki... rewolucji francuskiej. Wówczas to Tussaud została uwięziona w Bastylii. Odtwarzała tam w wosku podobizny ściętych na gilotynie arystokratów, w tym króla Ludwika XVI i Marii Antoniny. Po ucieczce z Francji w roku 1802 najpierw obwoziła swą kolekcję pośmiertnych masek po Anglii. Stała muzeum otworzyła dopiero w roku 1835.

Zwiedzanie nowojorskiej filii muzeum rozpoczyna się od najwyższego piętra, gdzie w scenerii imitującej przyjęcie po teatralnej premierze na Broadwayu, zgrupowano sławne osoby związane z miastem — Cher, Whoopi Goldberg, Barbrę Streisand, Woody'ego Allena i innych. Za dodatkową opłatą można udać się na przejażdżkę fiakrem, podczas której prezentowane są ważniejsze wydarzenia z historii Nowego Jorku, m.in.: pierwszy występ Elvisa Presleya w popularnym programie telewizyjnym oraz paradę na Broadwayu na cześć członków księżycowej wyprawy statku kosmicznego „Apollo”. W scenerii przypominającej siedzibę ONZ zgrupowano światowych przywódców, od Mahatmy Gandiego po Dalajlamę. Prezydent John Kennedy jest obok Fidela Castro. Dotrzymują im towarzysztwa księżna Diana i Albert Einstein. Natomiast w galerii poświęconej kulturze popularnej znajdują się sobowtóry Charlie Chaplina, Marilyn Monroe, Johna Wayne'a i Pabla Picassa. Nowojorczyki mogą też podziwiać z bliska mięśnie Arnolda Schwarzeneggera, spojrzec w oczy

Frankowi Sinatrze, Meryl Streep i wielu innym znakomitościom świata filmu, muzyki, polityki i sportu.

Kolekcja nojorska liczy 200 woskowych sobowtórów. Zrobienie każdej figury zajęło około 6 miesięcy i kosztowało blisko 50 tys. dolarów. Część żyjących osób pozowało, inne odtworzono z fotografii. Nie zabrakło też ekspozycji poświęconej założycielce muzeum — Madame Marie Tussaud. W nowojorskiej filii odtworzono m.in. scenę, w której rzeźbiarka przeszukuje stos ściętych głów, aby znaleźć model do pośmiertnej maski. Są tu również figury znanych współczesnych jej postaci, cesarza Napoleona i jego żony Józefiny, którzy — swego czasu — pozwali Madame Tussaud.

Medycyna

Higiena jamy ustnej

Niedostateczna higiena jamy ustnej może doprowadzić do zawału serca, udaru mózgu, zatoru płuc, a nawet do poronienia — ostrzegają lekarze. Powodem są znajdujące się w jamie ustnej bakterie, które mogą przedostać się do krwiobiegu i spowodować uszkodzenie naczyń wieńcowych: mięśnia sercowego oraz innych narządów.

Jeszcze do niedawna tego rodzaju bakterie były kojarzone niemal wyłącznie z próchnicą zębów, najczęstszą na świecie infekcją — występującą aż u 95 proc. Polaków. Obecnie coraz więcej osób zdaje sobie sprawę, że zbyt rzadkie mycie zębów po 50. roku życia może skończyć się ich wypadnięciem na skutek paradontozy. Teraz okazuje się także, że oprócz paradontozy grożą inne schorzenia, takie jak: choroba wieńcowa, uszkodzenie zastawek serca, udar mózgu i cukrzyca.

Nie wiadomo jeszcze, jakie mikroby są za to odpowiedzialne, ale nie ma wątpliwości co do tego, że niedostateczna higiena jamy ustnej znacznie zwiększa ryzyko udaru mózgu u dorosłych z zapełnieniem przyzębia — twierdzi dr Tiejlan Wu z Uniwersytetu Stanu Nowy Jork w Buffalo.

Powitanie Pana

**Narodziło się
Dzieciąteczko
Boże w Betlejem**



(szopka w świątyni
poiskokatolickiej
w Zielonej Górze,
r. 1998.)

*„Niech radują się Niebios
i weseli się ziemia (...) przed obliczem Pana,
bo idzie Pan!”*

Psalm 89, 11a, 13a)

*„Niech się wzajemnie Nim błogostawią!
Niech wszystkie narody ziemi
życzą Mu szczęścia!”*

Psalm 72, 17

Porady

Ratujmy ludzkie życie

Co najmniej kilkanaście tysięcy osób w ostrym ataku serca można byłoby co roku uratować, gdyby przed przyjazdem karetki podjęta została choćby najprostsza akcja reanimacyjna. Ale ludzie boją się udzielić pierwszej pomocy, gdyż uważają, że lepiej chorego nie ruszać, nie dotykać, bo można mu zaszkodzić. Tymczasem niemal każda przy-

padkowa osoba na miejscu zdarzenia może udzielić pierwszej pomocy — zwiększając szanse przeżycia chorego zanim przyjedzie karetka. W razie całkowitego zatrzymania krążenia o przeżyciu decydują minuty. Od zatrzymania pracy serca i oddechu do chwili podjęcia czynności ratowniczych nie powinno upłynąć więcej niż 5 minut. Później niemal zawsze dochodzi do nieodwracalnego uszkodzenia mózgu. Z każdą minutą opóźnienia szansa uratowania życia zmniejsza się o 50 proc. Tymczasem w Polsce do przyjazdu karetki upływa co najmniej 20 minut.

Nie trzeba mieć specjalnego przeszkolenia, aby pomóc choremu. Konieczne jest podjęcie jakiegokolwiek akcji reanimacyjnej, polegającej głównie na masażu serca (uciskając rytmicznie klatkę piersiową) oraz wentylacji płuc (poprzez wdmuchiwanie powietrza do ust).

W USA kilkunastoletni chłopiec, czekając na przyjazd karetki, użył gumowego przepychacza do zlewu, którym uciskał klatkę piersiową ojca w ostrym zawale serca. Lekarze nie mieli wątpliwości, że bez tej pomocy mężczyzna nie przeżyłby.

Psychozabawa

**Powiedz, jaką porę roku najbardziej lubisz,
a dowiesz się, jaki jesteś...**

Lubisz wiosnę. Jesteś osobą otwartą na ludzi i łatwo

nawiązujesz z nimi kontakt. Przyszłość nie napawa cię lękiem, gdyż lubisz zmiany w swoim życiu i nie znosisz rutyny.

Ulubiona pora roku — lato. Tę porę roku ko-

chają ludzie poszukujący stale czegoś nowego, tak w życiu zawodowym, jak i uczu-

ciowym. Lubisz wygodne życie, uciekasz przed zmartwieniami.

Zachwycasz się jesienią. Jesteś osobą romantycz-

ną, często wpadasz w nastroje refleksyjne. Cieszysz się tym, co przynosi każdy dzień i posiadasz dobrą kondycję zarówno fizyczną, jak i psychiczną.

Kochasz zimę. Tę porę roku lubią domato-

rzy, osoby przywiązane do rodziny i tradycji. Są to zwykle niepoprawni optymiści.

Uwaga — Czytelnicy!
Prenumerata 2001 — indywidualna

Aby miesięcznik „Rodzina” znalazł się bezpośrednio w Państwa domach, bez kłopotliwego poszukiwania go w kioskach „Ruchu”, wprowadzamy od nowego roku 2001 możliwość zamawiania naszego czasopisma w Instytucie Wydawniczym im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego w Warszawie, bez korzystania już z usług dystrybucyjnych przedsiębiorstwa „Ruch”.

Cena 1 egz. „Rodziny” w przyszłym roku nie ulega zmianie i wynosić będzie 2 zł. (Uwaga: cena nie dotyczy duchowieństwa polskokatolickiego).

Warunki płatności: Na podstawie faktury przesyłanej raz w roku. (Faktura obejmuje cenę egzemplarza i koszt wysyłki).

Uwaga: W przypadku zamawiania większej ilości egzemplarzy, faktura może być wysyłana co kwartał.

Prenumeratę można również zamawiać telefonicznie.
tel. (022) 66-16-170.

Wypełnij czytelnie — wytnij — wyślij

INSTYTUT WYDAWNICZY
im. A.F. Modrzewskiego
ul. Czardasza 18
02-169 Warszawa

Proszę o przysyłanie mi miesięcznika „Rodzina” w ilości egz. miesięcznie * (przez cały rok 2001) * (przez I półrocze roku 2001) *

.....
(imię i nazwisko)

Mój adres
(kod pocztowy — Miejscowość)

.....
(ulica, nr domu i nr mieszkania)

.....
(województwo)

Jednocześnie proszę o zachowanie moich danych osobowych tylko do wiadomości Instytutu Wydawniczego.

Podpis
czytelny
(imię i nazwisko)

* niepotrzebne skreślić

Czcigodni Księża!

Istnieje możliwość zmiany ilości otrzymywanych egzemplarzy „Rodziny”. W tym celu uprzejmie prosimy o wypełnienie zamówienia i przesłanie go pod adresem Inst. Wyd. im. A.F. Modrzewskiego.

Jeżeli nie otrzymamy nowego zamówienia, będziemy wysyłać dotychczasową ilość naszego miesięcznika.

rodzina

MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji: ul. Czardasza 18, 02-169 Warszawa, tel. (22) 868-32-47. Cena prenumeraty rocznej: 24 zł. Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.

Druk: Zakład Poligraficzny „Polkat — Holding” Sp. z o.o. Zam. 14/2001.

Wypełnij czytelnie — wytnij — wyślij

INSTYTUT WYDAWNICZY
im. A.F. Modrzewskiego
ul. Czardasza 18
02-169 Warszawa

Ks. prosi
(imię i nazwisko)

o przysyłanie miesięcznika „Rodzina” w roku 2001 w ilości egzemplarzy.

Mój adres
(kod pocztowy — Miejscowość)

.....
(ulica, nr domu i nr mieszkania)

.....
(województwo)

Podpis
czytelny
(imię i nazwisko)

Bóg stworzył cudowny świat

Świat mówi nam o Bogu

Bóg przez stworzenie świata i człowieka rozpoczął już z nim rozmowę. Daje o sobie świadectwo, wzywa do szukania siebie. Mówi nam o tym Pismo św.: „Z wielkości i piękna stworzeń poznaje się przez podobieństwo ich Stwórcę”. A tych, którzy nie poznali ze stworzeń swego Stwórcy, gani w ten sposób: „Z dóbr widzialnych nie zdołali poznać Tego, który jest, patrząc na dzieła nie poznali Twórcy... A jeśli ich moc i działanie wprawiły ich w podziw — winni byli z nich poznać, o ile jest potężniejszy Ten, kto je uczynił”.

Człowiek obdarzony rozumem powinien ten świat coraz głębiej poznawać i w ten sposób dochodzić do jego Stwórcy. Zgłębiane tajemnice świata powinny go prowadzić do tajemnicy Boga.

Tak. Świat jest piękny i wspaniały, choć może wydaje się czasem komuś, że nie wszystko w nim jest celowe i mądre.

Ogień jest pożyteczny i potrzebny, a przecież może on spalić całą wieś. Bez wody życie na ziemi byłoby niemożliwe. A jednak ile szkód wyrządzają powodzie...

Cały świat zawiera wiele tajemnic, które ludzie od wieków starają się odkryć i zrozumieć z wielkim trudem. Życie, które tkwi w ziarnie, pozostaje dotąd tajemnicą. Nie umiemy jeszcze wyprodukować sztucznego ziarna. Ciągłe napotykamy nowe tajemnice ukryte w przyrodzie. A jeśliibyśmy nawet coś odkryli, napotykamy dalsze tajemnice. Odkrywanie tajników przyrody prowadzi zawsze do nowych pytań, do nowych zagadek, do nowych poszukiwań i odkryć.

Świat, który kryje w sobie tyle tajemnic mówi nam, że Bóg, jego Stwórca, jest największą tajemnicą. Bóg jest niepojęty.

